

Peja, Szko

Twoje dziewięć milimetrów może nie zrobić wrażenia
Żyję w dużym mieście w którym się niewiele zmienia
O bólu, radości i cierpieniach i o życiu
Będę wciąż o tym gadał, zawsze w centrum nie w ukryciu
O paleniu i o piciu, wychodzeniu na prostą
Co jest życiową chłostą, zbyt wielu nie dorosło
Ja za to zbyt szybko, dojrzały ponad wiek
Na linii strzału, bang, nie black, wracam, comeback
Poorany do przesady, czas pierdoli twórczy zastój
Bo tu kolejny nabój przebija serce miastu
Zbyt wielu drabów swych talentów nie dojrzało
Swych perspektyw mieć nie chciało i co się z nimi stało?
Już ich nie ma, to zbyt mało, żeby poczuć się tu kimś
Wybiela się na tle upadku skurwysyn
Exclusive rynsztok jak powiada Braciak Kaczor
Witam na Jeżycach, ten mój hardcore się tu zaczął
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, co dzień się uczę
Nieustannie będę gadał, będą ostre moje słowa
I do tego będą kopać niczym najlepszy towar
Doszukuję się przyczyn, bo ja żyję w miejskim getcie
Gdzie życie nie jest lekkie, jak Rychu obcuję z piekłem
Znajdę tu swoją mekkę, pożyjemy zobaczymy
Wiem, że dużo będą gadać zazdrosne skurwysyny
Tu robimy ten rap, opisujemy w nim świat
Jestem żołnierzem jak Pat, to Kaczor ten unikat
A lat przybyło trochę na twarzy w ostatnim czasie
Bo już prawie trójka z przodu plus koks, woda na trasie
Lecz niektóre sprawy chciałbym dawno mieć za sobą
Jak Dominic Purcell po ucieczce zaczynam na nowo
Jak kiedyś bardziej z głową i kierując się rozważą
Idę przez życie ze swą nieśmiertelną sagą
Swej wartości świadom, byłem, jestem, będę
Choć być może niektóre decyzje w życiu były błędem
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę, co dzień się uczę
I niech się każdy dowie ja się nie poczułem Bogiem
Też odczuwam trwogę, znam życie hardcorowe
Wiem, że wiele mogę, ale nie chcę tej współpracy
Jak chłopacy na komendzie nie wymięknąć, to coś znaczy
Pierdolę taki układ nie usłyszysz mego przestań
Psy niszczą młodych ludzi zmuszając ich do zeznań
Czy ja coś wiem? nie znam, nie znam nic oprócz historii
I o tym jak [?] zrewolucjonizował słownik
A ty poczuj to gównno, bo to dalszy ciąg historii
Mam flow, napełniam zbiornik, jestem gotów do zbrodni
Rozjebać tych co modni, w aucie taty grają muzę
Która gównno ma wspólnego z prawdziwym syfem tchórze
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, co dzień się uczę
Konsekwencje naszych czynów odbijają się w przyszłości echem
Sam pracuję na swą przyszłość nie tłumacząc niby pechem
To też uczę się wciąż, totem swój muszę wziąć
Wraz ze sobą i nadal krocę drogą wyboistą
W piekle już jedną nogą pewnie za to wszystko
A coraz młodszy odchodzą, wiem, że śmierć jest blisko
Czy przekażę potomkom przeklęte nazwisko?
Czas pokaże czy zostawię tylko pobojowisko

Z głową w górze nie nisko, na pochybel zakłamanym dziwkom
Ostro w zakręt wchodzę mimo iż ślisko nieraz
Nie biorę jeńców jak Rosario Tijeras
Nie noszę maski na twarzy jak w Zorro Banderas
A horror piszę życie tutaj nie od dziś
A pocałunek śle śmierć znów jak Jadakiss
Ty powiesz - Kaczor to mistrz, ja powiem to zwykły chłopak
Dlatego co dzień się uczę, nie zrozum tego na opak
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę, co dzień się uczę
Zagubiony w moim życiu, zarobiony w mojej branży
Urażony przez odważnych, wciąż tragiczny, nie poważny?
To dla wszystkich tych, którzy nie chcą zmian na siłę
Jestem panem swego losu nawet gdy tylko przez chwilę
Wiem jak cholernie dobry potrafię być na scenie
Bo wiem jaki potencjał w tym wrażliwym gnojku drzemie
Zastanawiam się czy wiele będzie wiary na pogrzebie
I czy spuściznę po mnie spamięta pokolenie
Niemoralne wynaturzenie, odrzuć to co męczy głowę
Przeciwności nie pokonasz, zbyt dużo było wojen
Zbyt wielu ludzi śmieci, zbyt mało dobrych dusz
Męcz się lub rusz, do przodu, otrzep kurz
Zostaw to za sobą, inaczej nie podołasz
Od J do E, Rychu Peja, życia szkoła
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, Rychu Peja w szkole życia
A ja co dzień się uczę, co dzień się uczę
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę z numerem pierwszym w szkole życia
A ja co dzień się uczę, co dzień się uczę